Kuryer Poznański.

Nr. 224. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Sobota, 1 października 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 30 września.

(*Hr. Ignatiew zostaje. — Z półwyspu bałkańskiego. — Wyprawa Francuzów na Kairuan. — Zebranie biskupów irlandzkich i ruch agraryjny w Szkocyi.*)

Dzienniki niemieckie, wyprowadzając z zjazdu gdańskiego różnorodne kombinacye, stawiały pomiędzy innemi ten pewnik, że dotychczasowa polityka gabinetu rosyjskiego, zostająca w ścisłym sojuszu z panslawistami, ulegnie całkowitéj zmianie i że przedewszystkiém ustąpić będzie musiał pierwszy sternik rosyjskiéj nawy państwowéj, głowa panslawizmu, hr. Ignatiew. Kombinacya ta zawiodła. Nordd. Allg. Ztg. podaje w wczorajszym swym numerze korespondencyą z Petersburga, z któréj się pokazuje, że stanowisko jenerała Ignatiewa nie tylko nie zostało zachwiane, ale przeciwnie tém silniéj jest dziś utwierdzone. „Hr. Ignatiew — pisze korespondent — pozostanie i nadal mężem zaufania przy boku cara i z początkiem roku przyszłego, otrzymawszy większe jeszcze atrybucye władzy, obejmie główny kierunek całéj machiny administracyjnéj. Od dawna już bowiem uznano z wielu stron tę konieczność, że w wyższéj administracyi należy zaprowadzić większy ład i centralizacyą. Z obecnéj organizacyi, pozwalającéj każdemu ministrowi własną iść drogą, wyradzają się smutne stósunki. Wszyscy ministrowie są mężami szacunku godnymi, mają oni najlepsze chęci i rozwijają w wydziałach swych chwalebną czynność. Ale na nieszczęście nie ma w wydziałach tych spójni, ministrowie nie znoszą się z sobą a skutek jest ten, że wiele spraw ważnych zalega. Nadto ulegają ci ministrowie więcéj lub mniéj wpływom podwładnych im urzędników, którzy raczéj własne, aniżeli dobro państwa mają na względzie.“ W ten oto sposób wyjaśnia korespondent berlińskiego dziennika półurzędowego powód, dla którego hr. Ignatiew otrzyma większą jeszcze władzę i nadal kierować będzie losami Rosyi. Czy podany właśnie przez korespondenta powód był decydującym, czy car nie może już znaleść w gronie swych doradzców męża, któryby hr. Ignatiewa godnie zastąpił i w zarządzie administracyjnym większy zaprowadził ład, to kwestya mniejszéj wagi, faktem jednak pozostaje, że zjazd gdański nie strącił Ignatiewa z piedestalu władzy i że organ kanclerski godzi się na to, iżby główny kierunek spraw politycznych pozostawał i nadal w ręku męża, który reprezentuje ideę panslawistyczną w Rosyi. Przypomnieć przytém musimy, że kiedy dzienniki polskie zapowiadały wzmocnienie wpływu ministra rosyjskiego, to Nordd. Allg. Ztg. nie chciała temu wierzyć, a dziś sama, zamieszczając korespondencyą swą petersburgską bez komentarza, stwierdza tém samém ich dawniejsze doniesienia.

Fakt pozostania u steru rządu hr. Ignatiewa nasuwa berlińskiéj National Ztg. kilka trafnych uwag. Pisze ona pomiędzy innemi, że wzmocnione dziś stanowisko Ignatiewa da wiele do myślenia urzędowym sferom w Wiedniu i Peszcie i pobudzi rząd austryacki do tém większéj czujności i baczności, iżby panslawizm rosyjski pod zasłoną niemieckiéj protekcyi nie zechciał teraz nowych wywoływać zawichrzeń i burzyć Słowian austryackich i ludności słowiańskiéj półwyspu bałkańskiego przeciw Austryi. Uwagi te organu berlińskiego są dobre, i to tém więcéj, że właśnie po zjeździe w Gdańsku poczyna się budzić na półwyspie ruch, którego Wiedeń lekce ważyć nie powinien. I tak donosi korespondent Presse, że ludność słowiańska w Bośnii wysłała do cara petycyą, w któréj formalną wytacza skargę przeciw władzom austryackim, przeciw ich zdzierstwu i gwałceniu narodowości słowiańskiéj. W sąsiedniéj Hercegowinie banda rozbójników takie przybrała rozmiary, że rząd austryacki zniewolony został zaprowadzić tamże stan oblężenia. W Macedonii zachodzą takie same stósunki, jak w Hercegowinie. W skutek wysłania większéj części wojsk tamże konsystujących do Tripolisu, w zatrważający sposób szerzą się rozboje. Bandy opryszków, włóczące się po całym kraju, rabują i zabijają spokojnych mieszkańców. Zgromadzenie notablów w Salonice wystósowało z powodu tego prośbę do Porty, ażeby użyła energicznych środków celem przywrócenia porządku i bezpieczeństwa. W Albanii rozpoczął wreszcie Derwisz pasza akcyą militarną przeciw powstańcom. — Wyruszył on z Prizrenia na czele ośmiu batalionów do Dibre, odłożywszy na późniéj kampanią przeciw powstańcom w Diakowie. Tymczasem ludność obwodu Gusinii z Plawy połączyła się z powstańcami diakowskimi. — W Gusinii wszystko do oporu przygotowane, mimo że znany naczelnik tamtejszy Ali pasza, odradzał podobno zbrojnego przeciw Porcie wystąpienia. Z drugiéj strony pomiędzy Mirydytami a wojskiem ottomańskiem przyszło już do starcia. W Albanii zbliżać się zdaje przesilenie. Kto trzyma w ręku nici całego tego ruchu na półwyspie, trudno wiedzieć, korespondenci jednak wiedeńscy wychodząc z zasady, fecit, cui prodest,“ wskazują na agitacyą rosyjską, mającą stałe swe filie w wielu miastach półwyspu i utrzymującą w ustawiczném wzburzeniu umysły ludności słowiańskiéj — Ze spraw półwyspu bałkańskiego notujemy jeszcze następujące telegraficzne doniesienia. W dniu 27 b. m. rozpoczęły się obrady sejmu kroackiego. Hr. Pejacewicz zagaił sesyą i odczytał reskrypt królewski, w którym zapowiedziano przedłożenie rozporządzeń cesarskich o wcieleniu Pogranicza i wypowiedziano nadzieję, że sejm, pomny nowego dowodu łaski królewskiéj, będzie się starał pracować wszelkiemi siłami dla dobra i pomyślności Kroacyi i Slawonii. Reskrypt nadmienia, że rząd zwróci całą uwagę na odpowiednią i organiczną reformę administracyi, i wzywa w końcu do wyboru przepisanéj liczby deputowanych do sejmu węgierskiego. — Po posiedzeniu udali się posłowie do bana, prosząc go, aby zechciał być tłómaczem gorących i niezachwianych uczuć dla monarchy. Ban przyrzekł, iż uczyni zadość temu życzeniu. — Z Sofii donoszą, że urządzono tam biuro techniczne, mające się zajmować rozbiorem wszelkich projektów dotyczących robót publicznych w Bułgaryi. W skład tego biura wchodzą dwaj Francuzi, dwaj Rosyanie i jeden Austryak. — W dniu 27 bm. nastąpiła urzędowa instalacya bułgarskiéj rady stanu. Zasiadać w niéj będą: jeden biskup obrządku wschodniego, jeden mufti i jeden wielki rabin, jako członkowie de jure a nadto ministrowie, oraz członkowie wybierani i mianowani przez księcia. — Pomimo zapewnień urzędowych o pomyślnych rezultatach poboru podatków w Bułgaryi, telegram z Widdynia zapewnia, że podatki wpływają bardzo powoli i z trudnością. Z rozpisanych na rok 1881 czterech milionów w ciągu ośmiu miesięcy wpłynęło zaledwie 600,000 fr. — Rewizya rachunków ministerstwa Karawełowa wbrew wieściom szerzonym przez jego przeciwników wypadła zupełnie pomyślnie. Rachunki okazały się dokładnemi, a 21,361 fr., których miało braknąć, wydano na popieranie agitacyi w Macedonii. — Z Belgradu donosi telegram, że w sporze z metropolitą rząd serbski wytrwać zamierza na stanowisku konstytucyjném, zwłaszcza, że opinia publiczna oświadczać się zaczyna za polityką kościelną, jakiéj się trzyma minister wojny. Dnia 28 bm. odczytał metropolita Michał z ambony manifest książęcy, ustanawiający serbską radę stanu, w któréj skład wejdzie 7 członków: 4 mianowanych przez księcia, trzech zaś wybieranych przez lud.

Z spraw zachodnio-europejskich, stojących w téj chwili na porządku dziennym, zwracają najwięcéj na siebie uwagę uporczywe boje, jakie staczają Francuzi z powstańcami w Tunisie, i rolna kwestya w Irlandyi. Korespondencye i telegramy podają nam do spraw tych następujące doniesienia. Francuzi sposobią się do uderzenia na święte miasto Keruan. W mieście tém najduje się grób jednego z proroków arabskich. Grób ten odwiedzany bywa przez pielgrzymów z wszystkich zakątków świata mahometańskiego. Przybywają tu pobożni nawet z Arabii i kończą swój żywot. Miasto otoczone jest murem i ma kilka armat. Miasta tego świętego postanowili Arabowie bronić do ostatka. Wysłali emisaryuszów na wszystkie strony w celu rozniecenia fanatyzmu pomiędzy ludnością. Emisaryusze ci głoszą wszędzie, że gdyby Francuzi odważyli się zburzyć miasto, to mahometanie afrykańscy powstaną jako jeden mąż i wymordują wszystkich chrześcian.

Przeciw rewolucyjnym agitacyom irlandzkiéj ligi rólnéj wystąpił do walki cały episkopat irlandzki. Biskupi irlandzcy odbyli w Dublinie w dniu 28 bm. mityng i uchwalili kilka rezolucyi, w których napominają dzierżawców, aby przyjęli bil rolny i usiłowali go należycie wyzyskać, a natomiast zerwali wszelkie stósunki z tajnemi stowarzyszeniami i nie brali udziału w czynach gwałtu i systemie teroryzowania właścicieli ziemskich. Biskupi domagają się nadto od rządu ułaskawienia więźniów politycznych. — Ruch agraryjny w Irlandyi poczyna na dobre oddziaływać na stósunki rolne w Irlandyi. W ostatnich dniach odbyła się w hrabstwach Aberdeen, Bacoff i Kincardine znaczna liczba mityngów, które się zajmowały wyłącznie sprawą położenia dzierżawców w Szkocyi. Zgromadzenia te są tylko wstępem do agitacyi, która ma być rozwiniętą na wielką skalę. Na mityngach będą obierane komisye do opracowania rezolucyi w kwestyi agraryjnéj. Na jednym z takich mityngów, który się odbył w Ellos, uchwalono rezolucyą, wzywającą rząd, ażeby wziął pod rozwagę opłakany stan rólnictwa celem przyniesienia mu ulgi. Zgromadzenie oświadczyło nadto, że obecny system dzierżawny jest szkodliwy dla gmin i robi uszczerbek zarówno interesom właścicieli ziemskich, jak interesom dzierżawców, oraz wyraziło przekonanie, że środki podobne do tych, jakie zaprowadzone zostały w Irlandyi gladstonowskim bilem reformy, przyniosłyby także ulgę dzierżawcom szkockim. Trzecia rezolucya uchwalona na témże posiedzeniu konstatuje, iż obecne położenie dzierżawców, którzy pozawierali kontrakty na czas dłuższy, wymaga znacznéj redukcyi czynszów; potrzebném byłoby zatém zamianowanie komisyi, któraby porozumiała się pod tym względem z właścicielami ziemskimi i przedstawiła im konieczność nowego oszacowania. — Fakta te pokazują, że ruch agraryjny rozpoczęty w Irlandyi, szerokie już dziś roztacza koła i grozi radykalną zmianą dotychczasowym stósunkom rolnym w całéj W. Brytanii.

---

* **Do pp. Prezesów powiatowych komitetów wyborczych.** Nie małą trudność sprawia podział powiatów na drobniejsze obwody agitacyjne i sposób rozdawania karteczek. Naszém zdaniem najlepiéj się trzymać urzędowych podziałów, ogłaszanych w dziennikach urzędowych, Tygodnikach powiatowych itd.

W tych pismach znajdą szanowni Prezesi komitetów dokładne wyszczególnienie tak obwodów, jak i gmin do tych obwodów wyborczych należących, i podług tego spisu będą mogli rozkład swój urządzić, wybierając w każdym obwodzie osoby, którym kierunek agitacyi poruczyć można.

Zwykle też powiaty rozłożone są na 5 obwodów komisarskich, tak, że każdy z członków komitetu (liczącego zwykle 5 członków), jednym obwodem szczegółowo się zająć i kontrolę nad nim objąć może.

Urządzenie agitacyi przedstawia się mniéj więcéj jak następuje:

1) Komitet czuwa nad całym powiatem.
2) Każdy z członków ma poruczony jeden obwód komisarski.
3) W każdym mniejszym obwodzie wyborczym, obejmującym zwykle 4, 5, 6 gmin, ustanowiony być winien mąż zaufania.
4) Ten mąż zaufania musi się postarać o to, aby w każdéj gminie rozdano karteczki i przypilnowano stawienia się wyborców do urny wyborczéj.
5) Dobrzeby było, żeby przynajmniéj w każdym obwodzie komisarskim zwołano wiec przedwyborczy i wytłomaczono wyborcom ważność wyborów i procedurę wyborczą.

---

* **Delegaci i ich zastępcy:**

1) Okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecki: pp. Franciszek hr. Żółtowski, (ks. subr. Andrzejewicz), K. Buchowski, (K. Dziembowski).
2) Inowrocławsko-mogilnicki: Wł. Rutkowski, (I. Kościelski), Arndt, (ks. K. Gieburowski).
3) Sremsko-średzki: K. Sczaniecki, (Parczewski), W. Szołdrski, (W. Matecki).
4) Wrzesińsko-pleszewski: E. hr. Poniński, (ks. Kulesza), ks. Sadowski, (P. Zakrzewski).
5) Bukowsko-kościański: W. Łącki, (W. Szubert), K. Chłapowski, (ks. Wiśniewski).
6) Odolanowsko-ostrzeszowski: ks. E. książę Radziwiłł, (I. Lipski), A. Oświecimski, (Dobrogoyski).
7) Krotoszyński: Ildefons Chełkowski, (W. Przyłuski).
8) Krobski: Roman książę Czartoryski, (K. Węsierski).
9) Wschowski: ksiądz Drwęski, (Ponikiewski).
10) Miasto Poznań i powiat poznański: ks. lic. Chotkowski, (Wyczyński), Pluciński, (ks. Nieżieliński).
11) Szamotulsko-międzychodzko-obornicki: B. Kościelski, (W. Goślinowski), K. Wawrowski, (T. Bułakowski), Skaławski, (Turno).
12) Międzyrzecko-babimojski: B. Hazaradlic, (Margraf), ksiądz lic. Poszwiński, (K. hr. Mielżyński).
13) Czarnkowsko-chodziezki: Dr. Z. Szułdrzyński, (Wawrowski), ks. Gajowiecki, (Graf).
14) Wyrzysko-szubiński: Ig. hr. Bniński, (Dr. R. Komierowski, E. Rogaliński, (Frezer).
15) Bydgoski: Teofil Magdziński, (Mieczkowski).

---

* **Walne zebranie** delegatów komitetów powiatowych wraz z komitetem centralnym, ma być — jak się dowiadujemy — zwołane na dzień

10 października godz. 10

na małą salę Bazarową. Jest to dzień dla wielu delegatów bardzo dogodny — a ponieważ kartki w 3 dniach wydrukowane i rozesłane będą, przeto do rozdzielania ich i właściwéj agitacyi wyborczéj pozostają dwa tygodnie. Jest rzeczą pożądaną, aby na te dwa tygodnie przygotowano i zwołano jak najwięcéj zebrań przedwyborczych celem pouczenia wyborców o znaczeniu i przebiegu wyborów.

Tu w Poznaniu przygotowano w druku aż 3 nauki o wyborach; należy je rozszerzać i na zebraniach objaśniać. Zebrania powinny się odbywać wszędzie, — w każdym powiecie, szczególnie zaś w powiatach szubińskim i wyrzyskim, daléj w powiecie krobskim, obornickim, szamotulskim i międzychodzkim, a nakoniec na kresowych, niemczyzną nasiadłych powiatach.

Przykład szanownych posłów naszych, dr. Komierowskiego i dr. Szumana, którzy w Chodzieżu i Czarnkowie wystąpili przed wyborcami, oraz przykład szanownego proboszcza chodzieskiego, który tak gruntownie pouczał na obu zebraniach o znaczeniu wyborów, niechaj znajdzie naśladowców. Pan Tomaszewski, nakładzca i właściciel Przyjaciela Ludu pojechał do Prus Zachodnich na wiece wyborcze — jesteśmy przekonani, że i u nas nie brakłoby takich prawdziwych przyjaciół ludu, gdyby ich do tego wezwano. — Potrzeba tylko inicyatywy i zachęty. Pamiętajmy, że bez pracy nie ma kołaczy — że agitacyą wiele zrobić można. Pamiętajmy, że przed 15 laty kandydat polski do konstytuującego się parlamentu niemieckiego związku przepadł w mieście Poznaniu i powiecie poznańskim, otrzymawszy 20 głosów mniéj aniżeli kandydat niemiecki. Dziś bijemy Niemców większością dwóch tysięcy głosów.

A więc do dzieła — do przygotowywania wieców, aby w następne dni po ogłoszeniu kandydatów, łamy pism polskich zapełniły się doniesieniami o ich zwołaniu.

---

* **Walne zebrania przedwyborcze** odbędą się:

w Wąbrzeźnie dnia 2 października po południu o godzinie 4;

w Kowalewie dnia 2 października o godzinie 3 z południa w sali pana Piątkowskiego.

w Lissewie dnia 9 października po południu o godz. 4. P. Michał Sczanieckiz Nawry będzie na nich zdawał sprawę z czynności poselskich. P. Tomaszewski zaś, właściciel Przyjaciela Ludu, będzie miał wykład o wyborach;

w Wągrówcu dnia 9 października, gdzie poseł dr. W. Niegolewski zda sprawę z czynności Koła polskiego;

w Osiecznie w niedzielę, dnia 16 października po południu o godzinie 3 poseł Stanisław Chłapowski z Szółdr przedstawi się wiecownikom jako kandydat powiatu wschowskiego.

Monopol tytoniu.

We wspomnianym wczoraj artykule Dziennik Poznański oświadczając się za monopolem dochodzi do następujących konkluzyi.

1. Monopol przyniesie 130 milionów netto, które należy obrócić na zniżenie podatków bezpośrednich i ulżenie ciężarów rólnictwa. Pod tym też tylko warunkiem posłowie nasi za monopolem głosować będą.

Uwaga. Obliczenie powyższe opiera się na cyfrach podanych przez prof. Adolfa Wagenera, który podaje czysty dochód na 160 milionów, od czego Dziennik odlicza 30 milionów na procenta i amortyzacyą kapitału, przeznaczonego na wynagrodzenie fabrykantów i kupców. Są atoli jeszcze i inne obliczenia. I tak n. p. p. Moser członek ankiety, która się sprawą monopolu zamowała w r. 1878, oblicza czysty

dochód tylko na	125,000,000
procent i amortyzacyą na	35,000,000
dochód netto	90,000,000.

W kołach kupców i fabrykantów cygar i tytoniu zapatrują się jeszcze inaczéj i daleko wyżéj obliczają sumę wynagrodzenia. I tak n. p. żądają dla fabrykantów i handlarzy 650 milionów, dla personału pomocniczego, ajentów itd. 125 milionów, dla robotników 157½ milionów; dla drobnych hodowców tytoniu 30 milionów; razem 962,500,000 m., na których amortyzacyą i procenta potrzeba rocznie 48,692,500 m. Nadto obliczają czysty dochód z tytoniu nie na 125 lecz na 106 milionów (odciągając od prawdopodobnéj masy konsumowanego w Niemczech tytoniu bardzo znaczną ilość tytoniu przemycanego do Rosyi, Austryi i Francyi). Odciągnąwszy 48,692,500 marek od 106 milionów, pozostanie około 58 milionów — a nie 130 jak pisze Dziennik Poznański. Nadto zważywszy, że i dzisiejsze oclenie tytoniu przynosi państwu lub w następnych latach przynieść musi około 30—40 milionów, — przekonamy się, że tak wielkiego szczęścia z monopolu spodziewać się nie można.

Nie piszemy tego, jakobyśmy byli zasadniczo przeciwni monopolowi, gdyż i my pisaliśmy już przed półrokiem, że ponieważ nasza ludność wiejska prawie powszechnie a miejska w znacznéj części nie pali tytoniu, przeto my Polacy tego podatku tak bardzo czuć nie będziemy. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na rozmaitość obliczeń owych spodziewanych zysków.

2. Dziennik Poznański pisze, że z Polaków kilkunastu tylko straci sposobność zarobkowania, jeżeli sprzedaż tytoniu, tabaki i cygar stanie się monopolem państwa. Cyfr dokładnych nie znamy, ale śmiało powiedzieć możemy, że liczba kilkunastu jest bajecznie niska i zaledwie starczy na Poznań — a cały zabór pruski po za Poznaniem? Kilka set rodzin, a kilka tysięcy osób w Księstwie pozbawi monopol utrzymania, bo owo wynagrodzenie, które komisya śledcza przed 3 laty obliczyła na 650 milionów, dziś organa rządowe jak Nordd. Allg. Ztg, zniżają do 109 milionów i jeszcze twierdzą (jak to już pisaliśmy), że w drodze prywatno-prawnéj kupcy nie mają najmniejszego prawa do wynagrodzenia! Prosimy się nad tém zastanowić!

3) Dziennik nie zwraca uwagi na to, że monopol sprowadzi nam do Księstwa przynajmniéj kilka set trafikantów, prawdopodobnie nieumundurowanych, ale zawsze sprawie naszéj szkodliwych i prawdziwych rozsadników germanizmu.

Mamy w Księstwie samém 144 miast i 3564 gmin wiejskich. — Wprawdzie chłop polski nie pali, ale zażywa tabakę, po którą do miasta nie pójdzie; po miastach zaś muszą być wszędzie urzędowe trafiki — tak że spodziewać się możemy przynajmniéj 1000 trafik, na których zasiędą wysłużeni wojskowi, inwalidzi itd. — którzy u nas szerzyć będą germanizacyą, tak jak ją szerzą szkoły, koleje, sądy itd.

4) Na co wreszcie dochody z monopolu użyte będą? Jest to kwestya, którą w teoryi można odłączyć od monopolu samego i oddzielnie traktować sam monopol, jak to uczynił Dziennik Poznański — ale w rzeczywistości te dwie sprawy są nierozłączne, — i jeżeliby te miliony z monopolu iść miały na zrealizowanie fatnastycznych planów księcia Bismarcka, to z pewnością posłowie nasi głęboko się nad tém zastanowią, czy „będą głosowali“ za monopolem.

Ostatecznie zważać trzeba i na to, że za kolejami które państwo zakupuje, idzie monopol tytoniu, za monopolem tytoniu pójdzie monopol zabezpieczenia na życie i od ognia — a potém .... potém dojdziemy do spartańskich stósunków monopolu kuchni państwowéj.

Z za kordonu.

I.

(Ciąg dalszy.)

Streszczam raz jeszcze zarzut.

„Nie — nie on, nie p. Aksakow, nie liga podszczuwaczy winna, że Polsce ciężko, — sama ona, Polska,

całe jéj plemię niech sobie przypisze winę, bo tylko na pofolgowanie czatuje, żeby się zerwać, otrząsnąć, a potém... daléjże na swą ofiarę, na jéj mienie i życie... mord i rabunek.“

P. Aksakow umie być konsekwetnym, to téż po takim wstępie, odpowiedniemi farbami myśli swe przedstawia. Czy téż to na prawdę p. Aksakowowi zdawać się może dziś jeszcze, że wykrzywioną aż tak dalece „racyą“ uświęci w obec prawych ludzi, chociażby w Rosyi saméj, swą chętkę niepowściągnioną trzymania za gardło tych, w których upodobał sobie widzieć wiecznych wrogów — i „bezmyślnych“ w dodatku? Zmieniły się nieco już czasy, a może... może i bezpowrotnie przeszły, gdy żądze własne można było pozorować zwalaniem na kogoś swoich zachceń zwierzęcych. Do jednéj osoby to mówię — zbiorowość, naród na stronie.

Wierzymy, że popędy całéj ligi Aksakowych jednéj strony, a cele rządu — z drugiéj, wyrażały co innego dawniéj, jak i dziś mogą także co innego wyrażać; winniśmy przecież, mamy obowiązek zaznaczyć, iż właśnie dla tego nie mogliśmy się nic i nigdy w Rosyi dogadać, że wykonanie prawa dzierżyli u nas ludzie tychże, co p. Aksakow, skłonności, a i rzecz wykładali niezgorzéj, pozorując ją motywami tego samego celu. Jeden z drobniejszych przytoczę faktów. Nie wiem, w jakim p. Aksakow jest wieku, mogę wszakże przypuszczać, że nie pamięta tych czasów, a zwłaszcza, że mu obce być mogą urzędowe stósunki, jakie się praktykowały za Niemnem i Bugiem w tak zwanych czasach mikołajowskich, — tych, gdy system „obronności“ Rosyi przeciw „uciskowi“ ze strony Polski miał wszechstronne zastósowanie. Wykonawcze władze rosyjskie tak dalece były skrupulatne wtedy ze stósowaniem tego systemu, że nie pomijały żadnéj sposobności jątrzenia, na ten zazwyczaj wymierzanego sposób, aż w końcu wyjątrzyły spisek, albo powstanie. Opowiem fakt ze szczegółami, żeby p. Aksakow wiedział, jakich to ludzi, jakich bohaterów wydają tak stawiane cele, jak on je stawia.

Rzecz się działa w roku 1845—46 na Rusi litewskiéj, w moim rodzinnym kraju. Do powiatu dziśnieńskiego (nad Dźwiną) został przysłany z Wilna dymisyonowany sztabs-kapitan S..., aplikant do posady na administracyjno-policyjnym urzędzie. Delegowanie go miało za cel odzyskanie zaległości podatkowych, wnoszenie których do skarbu, przy braku wszelkiéj dla rólnictwa opieki, tak samo nie było łatwém, jak się to praktykuje i teraz. Dwory, jako dziedzictwo szlachty, stanu uprzywilejowanego, żadnych wtedy nie znały podatków; na dworskich wszakże włościanach ciążyło pogłówne, które ściągać dwór był obowiązany i on to do kas rządowych należność wnosił. Egzekucya, jak widzimy, padała nie na włościanina, ale na dwory.

Poddaństwo z całą konsekwencyą następstw straszny to był kamień, który jako podstawa państwa, gniótł pierś człowieka, zwanego włościaninem onego czasu; dla utrwalenia takiéj podstawy państwowego bytu, ciążył na tymże włościaninie jeszcze podatek z mienia i krwi — pogłówne i rekrut do wojska. Trzy takie grzyby w barszczu niewoli włościańskiéj to już było chyba za wiele, ztąd téż dwory na Litwie i Rusi litewskiéj same płaciły za włościan pogłówne. Tém więcéj racyi do szturmowania szlachty o zaległości.

Taki szturm miał rozwinąć w powiecie dziśnieńskim dymisyonowany sztabs-kapitan S... i na téj drodze miał on wykazać uzdolnienie swoje do administracyjno-policyjnéj posady. Aplikantów, dobijających się czynnie takiego uznania u władz rządowych, pełno było wtedy przy rządach gubernialnych; ale... pensyi żadnéj; w czasie „komenderówek“ tylko tak zwane „prohony“ (koszta pocztowe) — i oto wszystko. Z czego żyć mieli? Rzecz bardzo prosta: żywili się własnym przemysłem, a więc „dochody“ na mieszkańcach kraju, na interesentach ciążyły. Od zaległości podatkowych skarb liczył kary 12 prct. rocznie, urzędnik egzekwujący nakładał kontrybucyą dla siebie, ztąd tedy to pochodziło, że kto raz z podatkami zaległ, po pochyłości téj spadał coraz niżéj — ratunku nie było. Straszna to była plaga dla kraju ci aplikanci do pozycyi rządowych: jątrzyli naród, a rząd miał w nich wykwalifikowanych mataczy, nie służbę publiczną, lecz ludzi do nadużyć i zdzierstwa. Byle interes, byle kwestyjka, byle powód do przyczepki — „płać.“ Urzędników w tych czasach nazywano powszechnie „kruczkami“, „kruczkotwórcami“ i byli wszyscy u wszystkich w pogardzie. W dodatku wiedzieć należy, że u zwierzchności najgorzéj był położony taki urzędnik, o którym ktoś z obywateli, ze szlachty odzywał się dobrze. Jeżeli aplikant taką sobie opinią wyrobił — źle: posady dla niego nie było; przeciwnie, na kogo sypały się z prowincyi skargi — na tego uznanie i awans. Czy przy tak praktykowanéj zasadzie można było rachować na dobry państwa z krajem stósunek, na spójnie i jedność celu? U podstaw, przy wykonaniu prawa, w organach wykonawczych wieczne niechęci, jątrzenie — zapowiedź koniecznéj, nieuniknionéj burzy. Ziarnko do ziarnka, dzień za dniem zgromadzano materyały palne, więc system sam podkopywał wszystko, co się zwać mogło spokojem, porządkiem w kraju.

I do aplikacyi takiéj, jaką odbywał sztabs-kapitan, nie młodzi szli ludzie, bo młodzież ciągnęła równo urzędniczy swój zawód, dobijając się awansu od kancelisty. Ktoś broił za wiele w pułku lub na urzędzie, upomnienia nie pomagały, sprawki powtarzały się za często, były rażące, — więc dymisyą dostawał i z pozycyi nadużywanéj usuwano takiego na cztery wiatry. To materyał, to żywioł odbywający aplikacyą do karyery nowéj. Byli to ludzie najczęściéj wieku średniego, żonaci i dzietni; nawyknienia i potrzeby ich osobiste, rodziny wołały o grosz, o przyodziewek, o dach nad głową, o naukę dla synów i córek, a na to wszystko — nic: grosz zarobkowy z delegacyi, z tak zwanych „komenderówek.“ Lata całe utrzymywali się z praktyki takiéj.

Zgodzi się każdy, kto rachunek z naturą człowieka prowadzi, a jeszcze z naturą taką, jak usunięty oficer z pułku, albo wygnany z posady urzędnik, a jeden i drugi za nadużycia dłuższe, które aż miarę cierpliwości przebrały i sięgnęły znacznie już daléj, niż wymagano od urzędnika w formule ostrzeżenia takiego: „pamiętaj, że zgoda z krajem to dowód twojéj wspólności z nim i twoja zguba“, — zgodzi się każdy, powtarzam, że tacy na pole nowéj praktyki wchodzili z odpowiednią już wprawą.

Nim uniwersytety zapełniać poczęły szeregi obsługi rządowéj, praktykantów takich pełno było przy rządach gubernialnych, a żaden aplikacyi nie odbywał w biurze — wszyscy w „komenderówkach“, na łowach. Prowincya była dla nich polem popisu.

Stała posada wreszcie, chociażby tysiąc wakansów było, tylko przez wkupne mogła być uzyskaną. Z prowincyi ściągał aplikant, a swoją drogą od niego ciągnął rząd gubernialny „nominacyjne.“ Roczna pensya z wakującym urzędem związana — to stały „kusz.“ Była naprzykład w widoku posada komisarza obwodowego w powiecie (sławny „stanowyj prystaw“, na Litwie zwany „asesorem“), wkupne wynosiło 300 rubli, stanowisko „sprawnika“ (naczelnika powiatu) 600 rubli, bo taką wtedy pensyą roczną pobierali ci urzędnicy, — a niezależnie śniadanko z szampanem dla zwierzchników i protektorów. Kto więcéj takich śniadanek wyprawiał już po objęciu urzędu, a jeszcze ulubieńcom gubernatora od czasu do czasu prezencik przysłał, u siebie w domu suto przyjął urzędnika do szczególnych poruczeń, na takiego mogły jak grad sypać się skargi, choćby pioruny z nieba, — ciosy omijały jego głowę w mieście gubernialném, a iść ze skargą do Petersburga, to tyle, co przy żądaniu wyjaśnień ściągnąć nową plagę na siebie. Na taki wypadek gotowy zarzut: „człowiek niespokojny — spiskuje.“ Komisya, rewizye, śledztwo wojenne... nie żarty! Wobec takiego stósunku do wykonawczych władz w miejscu, nikt nie myślał o skargach do Petersburga, nawet do jenerał-gubernatora, bo próżna to rzecz wojnę prowadzić z „protegowanym“ — i próżna i niebezpieczna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 28 września.

(Z historyi klubów. — Z komisyi gminnéj. — Ze sejmu.)

(a) Wczorajsza Gazeta Lwowska przedstawiła w obszernym artykule stósunek klubów w sejmie galicyjskim. Z artykułu tego pozwolę sobie przytoczyć wam początek, zawierający historyą powstania tych klubów. Autor pisze:

„Organizacya klubowa doszła nakoniec w sejmie do pełnego rozwoju i objęła w swe ramy wszystkich prawie posłów. Tych kilku, którzy do żadnego klubu wejść nie chcieli, albo wejść nie mogli, możnaby policzyć na palcach. Jest to ustrój, jaki w Izbie poselskiéj Rady państwa od pierwszéj już kadencyi istnieje. W sejmie wyłaniał się on powoli z pierwotnéj jednolitości Koła polskiego. Pierwszy wyłom w téj jednolitości spowodowały rozprawy o ustawie gminnéj w r. 1866. Wówczas większa część posłów z powiatów zachodnich żądała wcielenia obszarów dworskich do gmin i dla przeprowadzenia téj myśli poczęli łączyć się w osobne kółko. Pozostawszy w mniejszości, nie zaniechali usiłowań ku przekształceniu uchwalonéj przez większość organizacyi gmin i reprezentacyi powiatowych, a myśl reformy, która z postępem lat objęła w swój zakres nie tylko cały ustrój autonomiczny, ale nadto organizacyą władz rządowych w kraju, stała się hasłem, które na każdym następnym sejmie gromadziło ich w jedną zwartą falangę. Późniéj od klubu reformy powstał klub postępowy, utworzony głównie przez posłów z miast pod hasłem pomnożenia liczby posłów z miast. Z czasem hasło to zeszło na drugi plan, a cechą tego klubu stała się pewna rzutkość i pochopność, odpowiednia nazwie jego, a przeciwna owéj oględnéj w politycznem działaniu dążności, która czasem utylitarną bywa, a czasem tylko za takową uchodzi. Po ostatnich wyborach powstało trzecie kółko, zawiązane przez posłów po raz pierwszy do sejmu wstępujących, którzy do żadnego z tamtych dwóch klubów wstąpić nie chcieli, a jednak czuli potrzebę porozumiewania się w sprawach bieżących. Z tego kółka powstał tak zwany klub Ateńczyków. Nakoniec już w przeszłym roku widoczne były usiłowania do utworzenia czwartego klubu, któryby objął wszystkich tych posłów, którzy podówczas do żadnego klubu nie należeli. Usiłowania te jednak dopiéro w bieżącéj kadencyi osięgnęły skutek i powstał klub czwarty, podobno mniéj ścisłą formą związany, który w kołach poselskich nazywany bywa partyą podolską. Oprócz tych czterech klubów posłowie ruscy tworzą swoje osobne kółko.“

W dalszym ciągu utyskuje autor na opozycyą, jaką poszczególne kluby objawiają wobec kwestyonaryusza rządowego w sprawie reformy administracyjnéj. — Co do tego kwestyonaryusza dodać winienem, że komisya gminna, któréj kwestyonaryusz przekazano, zastanawiała się nad nim na trzech posiedzeniach. Głównym argumentem, który większa część członków podniosła przeciwko reformie przez rząd proponowanéj, jest ten, iż urządzenia te zagrażałyby autonomii kraju, a projekt odpowiedzi, proponowanéj przez dr. Grocholskiego, niezawodnie zyska ostatecznie większość w komisyi.

Dr. Grocholski wniósł zaś, aby dano następującą odpowiedź:

„Sejm zapytany przez rząd o zdanie w sprawie usunięcia lub ograniczenia dualizmu administracyjnego nie może dać odpowiedzi, póki sejmowi nie zostanie przyznane wyłączne prawo ustanowienia zarysów administracyi krajowéj.“

Jak ostatecznie sprawa wypadnie, trudno dziś wiedzieć.

Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu, na którém był także obecny minister Dunajewski, odczytano wniosek p. Merunowicza w sprawie uregulowania stósunków ludności żydowskiéj następującéj osnowy:

1) Sejm wzywa rząd, aby zbadał urządzenia i ustawy specyalne Izraelitów i usunął z nich to, co nie zostaje w zgodzie z ogólném istniejącém prawodawstwem; zarazem wzywa wydział krajowy, aby przedsięwziął dochodzenia w tym samym kierunku, na co wyznacza się kredyt 10,000 złr. celem urządzenia konferencyi, konkursów itp.

2) Sejm wzywa rząd, aby przedsięwziął środki zapobiegające nadużyciom przy sporządzaniu wykazów stanu cywilnego Izraelitów.

3) Sejm wzywa rząd, aby przy bliskiéj zmianie ustawy o poborze wojskowym postarał się o zamieszczenie w niéj przepisów umożliwiających ścisłą kontrolę.

4) Sejm wzywa rząd, aby uregulowaném zostało zakładanie publicznych kantorów zastawniczych na zastawy ręczne.

Następnie uzasadnił p. Polanowski swój wniosek w sprawie założenia niższych szkół rólniczych, których potrzeba czuć się daje, mianowicie, że ludność włościańska nie może posyłać swych dzieci do Dublan lub Czernichowa, Mówca jest zdania, że szkoły takie dałyby się znowu połączyć z szkołami wydziałowemi. Wniosek ten przekazano komisyi kultury krajowéj. W dalszym ciągu uzasadniał p. Max wniosek swój o przeniesienie izby handlowéj z Brodów do Tarnopola. Poseł Hausner sprzeciwia się przesłaniu wniosku tego do komisyi administracyjnéj, która w dawniejszych sesyach traktowała sprawę tę bez wysłuchania reprezentanta miasta Brodów — a dzisiejszy sklad komisyi jest taki sam, więc zmiany w uchwale spodziewać się nie można. Gdy marszałek przerwał mówcy w dalszym ciągu co do przypuszczalności dyskusyi nad sprawą samą, p. Hausner wniósł o odesłanie wniosku tego do osobnéj komisyi. Ostatecznie uchwalono przekazać wniosek ten komisyi administracyjnéj. — Wniosek p. Grossa o przyspieszenie koncesyi na koléj jarosławsko-sokalską odesłano do komisyi administracyjnéj.

Następują wybory do komisyi kolejowéj i naftowéj. Poczém obrażony p. Hausner z powodu, iż mu nie dozwolono umotywować wniosku o odesłanie wniosku p. Maxa do osobnéj komisyi — złożył mandat. — Komisya petycyjna pomiędzy innemi wniosła o przyznanie literatowi Boguzowi Zygmuntowi Styczyńskiemu jednorazowego zasiłku w kwocie 200 złr., na co się sejm zgodził.

Jutro u nas święto. Sw. Michał jest patronem Galicyi. W sali Towarzystwa muzycznego odbędzie się na cele dobroczynne koncert.

Praga czeska, 28 września.

(XX.) W kołach posłów czeskich powiadają: książę Auersperg stał się autonomistą! Rzeczywiście jest to żart tylko; jednakże książę-marszałek sejmu istotnie w kilku, choć drobnych sprawach, postąpił sobie tak, że staje w sprzeczności z frakcyą pp. Herbsta i Schmeykala. I tak w mowie, którą zagaił sejm, nie podniósł wcale tendencyi niemieckich, jak to uczynił np. dr. Felder w Wiedniu; nie zaznaczył téż wzrastającego zaniepokojenia, o którém prawią wszyscy posłowie stronnictwa p. Herbsta, lecz przeciwnie podniósł potrzebę porozumienia i zgody. Co zaś najwięcéj ujęło posłów czeskich i wywołało na téj stronie główne oklaski, to gorące słowa, w których marszałek wyraził żal nad spłonięciem teatru czeskiego. Sprawa teatru tworzy niejako węzeł pomiędzy Czechami a księciem Karolem, który przez kilka lat, gdy przebywał w Pradze, codziennie zwiedzał budowę teatra czeskiego, a na pierwszém solennem przedstawieniu „Libuszy“ pozostał z rodziną aż do ukończenia przedstawienia. Obecnie na wyspie zofijskiéj otwarty został bazar na korzyść odbudowania teatru — bazar, urządzony przez artystów teatru czeskiego. Otóż książę Auersperg udał się tam, a przywitany przez aktorów czeskich po niemiecku, dobitnie

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 223.)

Wieść, że chłopi chcą kończyć z serwitutami, doszła do dworu. Znowu tedy Juliusz, zobaczywszy sołtysa, przychodzącego z jakiémś poleceniem od gminy, zagadnął go co do zerwanego układu i powiedział, że zawsze gotów rozmówić się z gromadą. Następnéj niedzieli zebrała się ona rzeczywiście w tym celu i znowu Juliusz ujrzał przed sobą te twarze o rozmaitych rysach, noszące jednak na sobie wielkie podobieństwo wyrazu, owego wyrazu dobroduszności, często połączonéj z rozsądkiem, czyniącego twarz chłopa polskiego tak sympatyczną.

— To tak będzie, wielmożny panie — przemówił Franek. — Jak nam da wielmożny pan po cztery morgi lasu i po dwa morgi pola, to już podpiszemy i kwita. Jak nie — to nie.

Juliusz się zamyślił.

— Nie mogę dać tyle — rzekł. — Już i tak starsza pani była niekontenta, żem się był zgodził na pięć morgów.

— Ha! to przepraszamy wielmożnego pana, żeśmy pana darmo bezpokoili.

Widząc gromadę zabierającą się do odejścia, Juliusz zrobił nagłe postanowienie.

— A więc, jeszcze raz dam wam dowód, że chcę z wami zgody — zawołał. — Daję wam po półszosta morga; cztery morgi lasu i półtoréj pola. Z własnéj schedy dodaję to, co jest z waszéj strony wymaganiem; ale jest ostatnie moje słowo. Jeżeli teraz układu nie podpiszecie, możecie nie przychodzić więcéj do dworu, bo już o tém z wami nigdy mówić nie będę.

W głosie Juliusza brzmiała taka stanowczość, że gromada poczuła się owładniętą i zrozumiała, że rzeczywiście musiała działać zaraz — lub nigdy.

Poszeptali nieco z sobą, trącając się wzajemnie w bok łokciami.

— Niech wielmożny pan przyniesie papier, podpiszemy — rzekł Franek.

Gospodarze, którzy szli do dworu z niejaką jeszcze chwiejnością w umysłach, teraz zapałali nagle taką stanowczością, że największy liberał z całéj gromady, Sobek Kwiatoń, stający w wiecznéj opozycyi przeciw wszystkiemu, co od niego samego nie wychodziło, rzekł z nagłą determinacyą:

— Ha! niech tam będzie jak chce, — podpisać, to podpisać!

Następnie każdy z gospodarzy szedł do stolika, na którym leżał przyniesiony przez Juliusza papier, brał pióro niezgrabnie w grube i twarde palce i stawiał dość krzywo zrobiony krzyż obok podpisu, który go tłumaczył, co czynił z takiém namaszczeniem, jak król, lub wielki wódz podpisujący traktata, lub wyrok śmierci.

Juliusz podjął się obowiązku oznajmienia komisarzowi o układzie i zaraz nazajutrz, po podpisaniu go przez wójta w gminie, wybrał się do powiatu, gdzie rezydował Bagrjanowskij. Urzędnik ten przyjął Juliusza z największą powagą i widniejącém w każdym ruchu przeświadczeniem o wielkości stanowiska, jakie zajmował, i ważności missyi — jaką spełniał. Obadwaj poznali się dobrze, lecz żaden z nich nie dał poznać po sobie, iż nie po raz pierwszy w życiu się widzieli.

— Co pan sobie życzy? — spytał Bagrjanowskij po rosyjsku.

— Jestem Juliusz Wierusza, właściciel Dębowéj-Woli. Przywożę panu komisarzowi układ, podpisany przez włościan, zgadzających się na zamianę serwitutów.

Bagrjanowskij wziął akt w rękę i spojrzał na podpisy ze zmarszczoném czołem.

— Akt ten nic nie znaczy — rzekł — ja muszę sam wysłuchać chłopów.

— Przyjeżdżam właśnie prosić pana o zjechanie na grunt, wysłuchania żądania włościan i przeprowadzenia układu, jak prawo tego wymaga.

— Jakich pan użyłeś środków, żeby namówić chłopów do podpisania tak dla nich niekorzystnego układu? — spytał Bagrjanowskij z szyderstwem.

W Juliuszu młoda krew, zwykle tak spokojna, poczęła się burzyć.

— Niech pan sam osądzi — odparł — czy są jakie sposoby, których bym mógł użyć względem gromady doskonale rozumiejącéj swój interes.

— Jednak tu dała dowód, że go nie rozumie, a co do sposobów, mogących się użyć, pan, należący do téj szlachty, która przez tyle wieków umiała wzzyskiwać chłopa, żyć jego krwią i trudem, pan musisz mieć wrodzoną umiejętność...

— Panie komisarzu! widzę się zmuszonym przypomnieć panu, że nie przyszedłem tu do pana słuchać jego bezstronnych i grzecznych o naszém społeczeństwie przekonań. Kiedy pan zjedziesz na grunta Dębowéj-Woli?

— Czasu oznaczyć nie mogę.

— Proszę bardzo pana, by to jak najspieszniéj być mogło.

— Bo chłopi głupi rozmyślićby się mogli — co?

— Czy pan sobie życzy, by po pana przysłać konie?

— Ja szlacheckiemi końmi nie jeżdżę nigdy... zażądam podwody od włościan.

Juliusz ukłonił się spiesznie i wybiegł. Czuł, że bezwstyd komisarza doprowadzić go mógł do ostateczności i mogło mu się wymknąć słowo, wywołane gniewem, jaki w nim się zapalił. „Ah! jak oni gorliwie pielęgnują w nas nienawiść — myślał z goryczą — nie tylko rząd, lecz każdy prawie z jego urzędników!“

— Powiedz mi téż — mówił sędzia Lacki do Juliusza, gdy ten przyjechawszy raz do Luchowica, nie zastał Józefa — powiedz mi, co może być Józefowi? Jest nie swój; śmieje się wprawdzie i żartuje jak dawniéj, wszakże ja widzę przymus w téj wesołości. Wiecznie gdzieś się kręci po za domem, to jeździ konno, to poluje; ale mnie się zdaje, że on po prostu szuka samotności, że w tych ruchliwych zajęciach chce znaleść jakąś sztuczną podnietę. Może to są tylko domysły, bo nie widzę, coby mogło martwić, czy niecierpliwić, — ale że mu coś jest — to nie ulega zaprzeczeniu.

— Może jaka nieszczęśliwa miłość — rzekł śmiejąc się Juliusz — Der polnische Graf, musiał się zawsze kochać, był w czwartéj klasie, a już miał jakieś bóstwo, starsze o wiele od siebie, któremu nosił bukiety i czytywał głośno wieczorami, a które — między nami mówiąc — było zupełnie brzydkie. Z powodu trochę piękniejszego bóstwa siedział dwa lata w szóstéj klasie, chociaż w całém gimnazyum zdolniejszego chłopca od niego nie było. Kto wie, czy i te nemrodyczne upodobania nie mają na celu jakiéj niebianki.

— Ale zkądże? Tu nie ma nikogo, a gdyby nawet.. Przecież nie widuje się tu żadnéj królowéj, na którąby poddany spojrzeć nie śmiał, a proste śmiertelniczki....

— Zebym był którą z nich, dalibóg bym na zabój kochał się w Józefie. Toć trudno o piękniejszego chłopca — i nie brak mu rozumu.

— No, może masz słuszność, to w takim razie domysł mój musiał być fałszywy.

— A może ... może pan się mylisz, panie sędzio? Ja nic nie zauważyłem w Józefie, coby mi się nienaturalném wydało. Znajduję tylko, że się utemperował bardzo, co było potrzebne przy jego dosyć gwałtownym charakterze. Całą zimę zajmował się gorliwie szkółką wiejską, sam w niéj spędzał godziny całe, co mię przejmuje dla niego uwielbieniem, bo sam do tego nie czuję się zdolnym. Parę razy próbowałem pomagać Jadzi, ale moje książki tak mnie do siebie ciągnęły, żem się nie mógł oprzeć pokusie, biegłem pracować — wieczory zimowe do tego wszak są stworzone — zostawiając Jadzię wśród zajęcia, które spełnia daleko lepiéj, niż ja mógłbym to uczynić.

— I to było w Józefie nienaturalne, mów sobie co chcesz. Jest przecie nauczycielka, osoba fachowa, zacna i obowiązkowa. Uczyć wiejskie dzieci — to męka, na jedno zdolniejsze, jest dziewięcioro głąbów, które po całorocznéj pracy, jeszcze czytać nie umieją. Zresztą przypatrz się tylko Józefowi, a zobaczysz, że się nie mylę. Przedemną się wypiera, może tobie powiedziałby co mu dolega.

Gdy Juliusz powtórzył tę rozmowę Jadwidze, spostrzegł, że podzielała ona przekonania sędziego.

— I ja w nim dostrzegłam jakiegoś smutku; to znowu wesołość jego wydawała mi się nienaturalną. Czasem w słowach przebijała gorycz i ironia, któréj nie wiedziałam czemu przypisać... Nam bo i trudno dojść co mu jest, bywa rzadko w Dębowéj woli i jest pewna ceremonialność w jego odwiedzinach, któréj dawniéj nie bywało.

— W jego obejściu się ze mną nie zmieniło się nic — zauważył Juliusz.

— Niezawodnie, zgadzam się na to. Wszakże w całém jego postępowaniu u nas jest jakiś odcień, którego określić nie umiem... Zdawałoby się, że Józef dawnego siebie kopiuje tylko, ale nim być przestał.

— Muszę ci wierzyć. Podobno niekiedy w takich razach mają intuicyą niezwykłą. Sam jednak nic nie dostrzegłem.

— Nawet Dora dojrzała tę zmianę, choć go widuje rzadko i tylko przy stole jadalnym. Powiada, że z orła zrobił się nagle sęp.

— A — w postępowaniu z Dorą zmienił się niezawodnie, prosiłem go o to, jak wiesz, a przyrzekłszy mi, dotrzymuje słowa. Ale z tobą, zdaje mi się, jest w najlepszéj przyjaźni.

— O tak! w jak najlepszéj. Zdaje mi sprawę ze swoich prac, założyliśmy wspólnie czytelnią, odwiedzałam kilka razy szkółkę w Lachowicach.... Ale pomimo to — jest coś — ot naprzykład, gdy mi chce coś powiedzieć, o coś zapytać, lub zażądać mojéj rady, nie przyjeżdża sam — ale pisze olbrzymie listy... ja mu téż odpisuję.., zupełnie jak w powieści, w listach zawartéj, pisze się to, coby wybornie powiedzieć było można.

— Rzuciliści mi zagadkę, sędzia i ty, ale jéj w żaden sposób rozwiązać nie mogę. Pojadę zaraz jutro do Lachowic. Może Józef ma długi, do których ojcu przyznać się nie chce? chociaż... no, zobaczymy, bo nie sądzę, aby on chciał przedemną robić tajemnicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zawołał: „Prosim o dwa listki wstupne“ i — dał 1000 florenów. Zważywszy, jak wielkie znaczenie Czesi przywięzują do teatru, można sobie wystawić, jak ich to ujęło. Ale nadto książę-marszałek rozporządził, aby odtąd także protokuły wyborcze z grupy miejskiéj, w któréj przeważają Niemcy, były spisane nie tylko po niemiecku, lecz także po czesku. Są to wszystko, dodatnio mówiąc, drobnostki. Ale już to dosyć, że ks. Auersperg, który prowadzi całą szlachtę niemiecką, nie przystępuje do namiętnéj opozycyi p. Herbsta. Albowiem ta opozycya i wysuwanie na pierwszy plan tendencyi niemieckich podobno zraża mocno sędziwego księcia, który miał oświadczyć, że jest Austryakiem, nie zaś Niemcem, a z p. Schmeykalem od czasu ogłoszenia znanego teutońskiego manifestu w sprawie chuchelskiéj, zerwał osobiste stósunki. Jeżeli Niemcy nie wniosą w sejmie interpelacyi co do téj sprawy — a pp. Schmeykal, Herbst itd. zamierzali to uczynić — będzie to główną zasługą ks. Auersperga.

NIEMCY.

* Berlin, 29 września. Ministeryalna Post zamieszcza następujący komunikat pochodzący prawdopodobnie z sfer rządowych; „Pauzę, która od wyjazdu p. Schlözera do Stanów Zjednoczonych nastąpiła w układach z Rzymem tłómaczy prasa opozycyjna w ten sposób, jakoby rząd toczył był układy z szczególnym pospiechem i że w miejsce tego pospiechu teraz nastąpiła cisza, któréj nie można sobie wytłómaczyć. Wobec tego oświadczamy, że pospiech jest tylko wymysłem prasy opozycyjnéj. Mimo szczerych życzeń, aby zaspokoić religijne potrzeby swych katolickich poddanych, nie mógł rząd pierwéj na tém miejscu domagać się usunięcia przeszkód, gdzie w wyższym stopniu winni byli mieć współczucie dla owych potrzeb. Kilkakrotna inicyatya obecnego Papieża doprowadziła do rozpoczęcia układów, które raz po raz rozpoczynane, zostały na nowo zawiązane.

— Biskup Korum, jak donosi Essener Ztg. miał oświadczyć wybitniejszym kapłanom i katolikom, aby w publikacyach jak największe zachowywali umiarkowanie, a zwłaszcza, aby wpływali na prasę, by unikała takich wyrażeń, jak: że „państwo poszło do Kanossy“; w rzeczywistości bowiem, miał dodać Biskup trewirski, twierdzenie takie nie jest prawdziwém. — Być może, że Biskup Korum zachęcał duchowieństwo i świeckich do umiarkowania, ale aby miał ich prosić, by prasie katolickiéj zalecali unikanie takich twierdzeń, jak że ks. Bismarck poszedł do Kanossy, zdaje się być wymysłem, bo żadne pismo katolickie twierdzenia tego nie stawiło z téj prostéj przyczyny, iż rząd dotąd nie poczynił takich ustępstw Kościołowi, by to można nazwać podróżą do Kanossy. Gdyby nawet nastąpił pewien modus vivendi między państwem a Kościołem, gdyby rząd dla Kościoła katolickiego przywrócił stosunki jakie były za rządów Fryderyka Wilhelma IV, to jeszcze nie możnaby tego nazwać podróżą do Kanossy, omnipotencyą Kościoła nad państwem.

O tém, że ks. Bismarck poszedł do Kanossy, nie pisały organa katolickie, lecz dzienniki liberalne, pisała np. taka Augs. Allg. Ztg., która z powodu wieści, iż Biskupem trewirskim został mianowany ks. Korum, szalonym wybuchła gniewem twierdząc, że „ks. Bismarck nie tylko idzie do Kanossy, lecz że już znajduje się w przedsionku tego wspaniałego zamku“ — twierdząc daléj że w Prusach żaden minister nie będzie miał tyle odwagi, by miał monarsze przedłożyć zatwierdzenie ks. Koruma na biskupstwo trewirskie itd.

Téj taktyki szczwania na katolików, by tylko nie dopuścić do ugody, trzymają się i nadal organa liberalne. Obecnie z oburzeniem zamieszczają wiadomość o tém, że kiedy Biskup Korum jadąc z Koblencyi do Trewiru przybył na stacyą Wittich, kazał komendant żołnierzom, którzy mieli jechać daléj do swego garnizonu, prezentować broń, oficerowie zaś przyłożeniem ręki do hełmu salutowali nowego Biskupa. Co gorsza! wojskowa kapela na powitanie Biskupa zagrała narodowy hymn: ich bin ein Preusse. Biskup uradowany wielce tém niespodzianém powitaniem, dziękował serdecznie za okazaną sobie życzliwość. Gwałtu, co się dzieje! wołają dzienniki liberalne: niedawno odwach królewski w Berlinie prezentował broń przed Biskupem Korumem, teraz znowu cały oddział wojska niemieckiego oddaje mu honory wojskowe! Biednym liberałom zdaje się już, iż słyszą, jak posady państwa niemieckiego trzeszczą i całemu gmachowi grożą niechybném zapadnięciem!

— Pan Cremer przeszedł do obozu „półurzędowego“ i we wtorek miał na zebraniu w Berlinie mowę, w któréj w sposób gwałtowny lżył Germanią. Wyborcy wezwali p. Cremera, aby złożył mandat.

— Bennigsen się nawrócił. Podaliśmy wczoraj na tém miejscu wiadomość o artykule Prov. Corresp., w którym organ urzędowy stawił twierdzenie, iż narodowo-liberali w swym manifeście łączą swe tendencye z tendencyami wielkiéj liberalnéj partyi, a więc z secesyonistami i postępowcami, w końcu jednak artykułu wyczytaliśmy dziwne i niezrozumiałe słowa, iż „partyi narodowo-liberalnéj mimo to nie można liczyć do wolnodumców i liberałów!“ Zagadkową tę konkluzyą można sobie tylko tém wytłómaczyć, iż autor wspomnianego artykułu na podstawie znanych wywodów Nordd. Allg. Ztg. postanowił ogłosić narodowo-liberałów za odstępców od chorągwi księcia Bismarcka i już w tym duchu kończył swe uwagi, kiedy nagle otrzymał wskazówkę z Warcina, iż sytuacya się zmieniła i narodowo-liberali nie są nieprzyjaciółmi ks. Bismarcka i tém samém polityki rządowéj. I czém ta nagła zmiana w zapatrywaniach sfer rządowych została wywołana? oto mową, którą przywódzca narodowo-liberałów, Bennigsen wypowiedział na zebraniu przedwyborczém w Hanowerze. P. Bennigsen chcąc zatrzeć niemiłe wrażenie, jakie w organach rządowych wywołał manifest wyborczy partyi narodowo-liberalnéj, powiedział pomiędzy innemi, że niepodobieństwem jest naruszać taryfę celną, a daléj, że trzeba mieć zaufanie do polityki kościelnéj kanclerza. Organa rządowe wielce są zadowolone z tego oświadczenia i powiadają teraz, że obecnie jest jeszcze nadzieja, iż rząd porozumie się z przywódzcą narodowo-liberałów, podczas gdy téj nadziei po ogłoszeniu odezwy wyborczéj wcale już nie było. Ks. Bismarck wie téż dobrze, że pan Bennigsen nieraz zmieniał już swe zapatrywania i że za sobą pociągał swych zwolenników: jeśli teraz pan Bennigsen okazuje ochotę do ustępstw, to na téj drodze zrobi może jeszcze kilka kroków i ztąd to wytłómaczyć sobie można tę niezrozumiałą konkluzyą najnowszéj Provinzial Corresp.

Monachium, 29 września. Sejm bawarski wybrał 154 głosami przeciw 2 pierwszym marszałkiem bar. Ow'a, 85 zaś przeciw 70 dr. Kurz'a wicemarszałkiem. Bar. Stauffenberg otrzymał tylko 68 głosów.

ROSYA.

— Car odbył w środę w Kronsztacie rewią nad flotylą przybyłą z Oceanu spokojnego i morza śródziemnego. Rewia trwała około 7 godz. Car był zadowolony tak ze stanu okrętów jak i z wybornych ewolucyi.

— Journal de St. Petersburg donosi, że radca w ministerstwie skarbu Thöner udaje się w przyszłym tygodniu do Carogrodu, ażeby pospołu z ambasadorem Nowikowem brać udział w konferencyi o spłatę wynagrodzenia wojennego ugodzonego w r. 1878.

— Proces przeciw obwinionym o należenie do stronnictwa „Czornyj peredziel“ toczyć się będzie ze współudziałem reprezentantów stanów, a prezydować będzie Szrajber. Oskarżenie przeciw obwinionym popierać będzie prokurator Murawiew. Obrońcami pod sądnych będą pp. Turczaninów, Korabczewskij, Lewinsohn i Wojciechowski. Proces będzie się toczyć przy zamkniętych drzwiach w tym samym lokalu, w którym niegdyś sądzony był proces Nieczajewa.

— W Peterburgu spodziewają się powrotu hr. Loris-Melikowa w początkach października.

— Bazar w Moskwie stoi dotąd w ogniu. Straty obliczają na półtrzecia miliona rubli.

— Praw. Wiestnik pisze, że w dniu 1 września 1880 r. było w obrębie całéj Rosyi tylko 2,837 osób zostających pod dozorem policyi lub na zesłaniu. Obecnie liczba ich zmniejszyła się jeszcze cokolwiek. Komisya wyznaczona przez ministeryum spraw wewnętrznych ponownie ma rozpatrzyć akta procesowe osób tych kategoryi i o ile to być może, złagodzić ich położenie.

— Nowoje Wremja pisze, że do komisyi ustanowionéj pod rezydencyą sekretarza stanu, rzeczywistego radcy tajnego Kochanowa, mającéj zreorganizować gubernialne i miejscowe instytucye, oprócz senatorów, którzy odbywali rewizye gubernii, wejść także mają rzeczoznawcy, czyli tak zwani eksperci. W tym celu z rozmaitych stron Rosyi powołani być mają ludzie w jakimkolwiek kierunku obznajmieni z wspomnioną kwestyą.

— Układy o wydawanie przestępców. Rosya zawarła podobno z Belgią nowy traktat dotyczący wydawania przestępców politycznych — a podobno podróż p. Saburowa do Warcina i Paryża odbyta była w téj saméj sprawie. — Z Wiednia donoszą, że Rosya i Austrya nie wpływały na to, aby rząd szwajcarski zakazał socyalistom odbycia wielkiego międzynarodowego zebrania w Szwajcaryi.

FRANCYA.

* Paryż, 29 września. Figaro contra Gambetta. Rochefort starał się Gambettę przedstawić jako lichwiarza i chciwego zysku człowieka; Figaro natomiast przedstawia Gambettę jako człowieka bez serca, który żyje jak ów bogacz ewangieliczny — a ma krewnych Łazarzów. Ogłasza on list ciotki Gambetty, wdowy po rybaku, żyjącéj we Verazze, a utrzymującéj się z żebraniny. Nie mogąc od swego milionowego siostrzeńca uzyskać wsparcia, udaje się owa żebraczka do Figara z następującém pismem:

Po wielu listach, wysłanych do mego brata, ojca Leona Gambetty, otrzymałam wreszcie w kwietniu 1880 roku list ze 100 fr., które dla mnie przysłał Leon Gambetta, — zalecając mi, abym daléj nie żebrała, bo to wstyd czyni ich rodzinie! Otrzymawszy przyrzeczenie dalszéj pomocy, podziękowałam serdecznie memu siostrzeńcowi. Po 3 miesiącach otrzymałam 100 fr., potém 50 z dalszemi obietnicami. Umierałam z radości, która się atoli rychło skończyła. — Od roku nie otrzymałam ani grosza i musiałam znów żebrać u osób, znających moje wysokie koligacye. Hojną mianowicie pomoc znalazłam u Wielebnych OO. Dominikanów. Pisywałam często do mego brata; odpowiedział mi w końcu, że listów moich więcéj przyjmować nie będzie. Pisałam tedy wprost do Leona Gambetty, wzywając jego miłosierdzia dla ubogiéj 70-letniéj ciotki, która długo żyć nie będzie i prosi go o tę łaskę, aby mu w godzinę śmierci błogosławić mogła. Nie odpowiedział.

Zapewne nie jeden oburzy się na tę nieczułość królewicza Rzeczypospolitéj i ostygnie w swych zapałach dla niego.

Ciotka Gambetty Weronika, może liczyć na dalszą pomoc tych samych zakonników, których p. Leon tak niemiłosiernie z kraju wypędza. Ma ona 2 córki, jedna w wieku lat 32, druga lat 25, obie żyją w nędzy. — Czteréj synowie jéj znajdują się w Ameryce; dwaj w biedzie, a o dwóch nie masz słychu ni wieści.

Proboszcz i burmistrz z Verazze stwierdzają prawdziwość tych doniesień. Figaro posłał 100 franków ciotce Gambetty.

— Republique française oddrukowuje na wybitném miejscu artykuł dziennika Union rép. wzywającéj rząd, aby skłonił rezydenta francuskiego w Tunisie Roustana do wytoczenia procesu Rochefortowi i jego korespondentowi. Korespondentem i autorem owych rewelacyi ma być jakiś były konsul usunięty z urzędu jako Bonapartysta.

— Rochefort — bluźnierca, dokonał w St. Denis w oberzy pod „palącym królikiem“ (Lapin qui fume) w towarzystwie 50 wolnodumców ceremonii „ateistycznego chrztu“. Przy deserze obywatel Grossetête ubrał Rocheforta w insygnia stowarzyszenia wolnodumców w St. Denis, poczém tenże powiedział: „Obywatelki, Obywatele! Przystępujemy nie do chrztu, lecz do ceremonii przyjęcia trojga dzieci, którym wolnodumstwo otwiera swe szeregi. Nasi ojcowie nie byliby zdobyli bastyli, gdyby poprzednio nie byli powalili o ziemię „Chrystusa“. Po tych słowach wystąpiła matka mająca na ręku niemowlę a obok siebie dwoje dzieci chłopczyka pięcioletniego i dziewczynkę czteroletnią.

Dzieci stanęły obok Rocheforta, który wziął szerokie wstążki czerwone i włożył je dzieciom na szyję. Ku wielkiéj radości zebranych wyciągnęło i niemowlę rękę po czerwoną wstęgę... W końcu spisano z tego „chrztu wolnodumczego“ protokół, który wszyscy obecni podpisali.

WŁOCHY.

* Ojciec św. znajduje się wobec rozpasanéj agitacyi radykałów włoskich i niedołęztwa rządu włoskiego w tak niebezpieczném położeniu, że jak korespondent Monda donosi „nie należałoby się dziwić, gdyby się nagle dowiedziano, iż Ojciec św. zmuszony był opuścić dotychczasowe swe więzienie i pójść na wygnanie, jak to już czyniło tylu znakomitych jego poprzedników, którzy w ten sposób odzyskali wolność i niepodległość w wykonywaniu swego boskiego posłannictwa. Sądziłem, że to przesada, ale gdym się rzeczy przypatrzył z bliska, zmieniłem zdanie, i widzę, iż na tę ostateczność przygotowani być możemy. Dnia 20 września Parboni mówił o ostatnim ciosie, który z łaski należy dać najohydniejszemu wrogowi Italii i świata cywilizowanego. „„Kiedy rewolucya włoska spotkała się w r. 1848 oko w oko z papieztwem, wówczas traktowała je kolbami, a Papież musiał przez korytarze watykańskie uciekać z Rzymu““ „„Kółka antiklerykalne mają zadanie zwalczać papiestwo — jedyném ich życzeniem jest pozbyć się kiedyś księży... Włochy z Papieżem podobne są do człowieka toczonego robactwem; ten wróg domowy, będący powodem zamieszek wewnętrzych i zawikłań zagranicznych nie pozwala nam wypełniać naszego zadania historycznego, nie pozwala nam rozpocząć wieku trzeciéj cywilizacyi. Dopóki Papież znajdować się będzie wśród nas, uchodzić będziemy za Chińczyków wobec cywilizowanego świata.““

I Dziennik Poznański śmie twierdzić, że to wszystko odbyło się z godnością i taktem. Winszujemy dobrego smaku. Inny sekciarz Walter Mancini przypomniał słowa wyrzeczone przez ministra Baccellego na kongresie pedagogicznym: „państwo nie powinno się zajmować religią“ i tak daléj mówił: „To słowo powinno pozostać bronią naszą dopóty, dopóki papiestwo nie zostanie poddane powszechnemu prawu.“

Na ulicach słyszano wyraźnie wobec żandarmów podnoszone okrzyki „A basso la pantufola di signore Pecci“ (Przecz z pantoflem pana Pecciego!) — a Lega della democrazia używa wyrażeń także nie lepszych.

„Wszystko odbywa się z taktem i godnością“ — pisze Dziennik w chwili, w któréj pod wpływem takich haniebnych podszczuwań zaczynają pękać bomby i dynamity przed pałacami Biskupów, jak się to stało we Faenza.

— Zbrodnie. W lipcu roku bieżącego popełniono we Włoszech 159 zabójstw i 103 zamachy na życie; 194 wymuszań pieniędzy połączonych z gwałtem, 2347 kradzieży większych i 2412 mniejszych.

AMERYKA.

* Dr. Schlözer. Ze dr. Schlözer płynie do Waszyngtonu jest rzeczą bardzo prostą — i nie mającą nic wspólnego z lepszym lub gorszym stanem rokowań berlińsko-rzymskich. Sama grzeczność wymaga, aby poseł niemiecki osobiście pożegnał prezydenta — a nadto są inne względy, dla których podróż p. Schlözera była konieczną. Sprawa naturalizacyi i wydawania przestępców, poddanych cesarstwu niemieckiemu, nie jest jeszcze uregulowana; mianowicie sprawa naturalizacyi jest tak niekorzystnie dla Niemiec ułożona, że Niemcy żądają koniecznie jéj rewizyi. Ponieważ sprawy te załatwiał i prowadził poseł Schlözer, przeto téż jego obecność — zwłaszcza przy zmianie prezydenta — jest w Waszyngtonie koniecznie potrzebna.

TELEGRAMY.

Peszt, 28 września. Hr. Majlath zamianowany został marszałkiem a hr. Szoegyenyi wice-marszałkiem wyższéj Izby węgierskiéj.

Douver, 28 września. Lord Granville udał się dziś w podróż na kontynent.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 30 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dyrektora krajowego v. Sommerfelda z Arolsen wiceprezydentem rejencyi w Poznaniu.

* **Na stypendyum** dra Łożyńskiego złożono na ręce członka komitetu dra Łebińskiego w Poznaniu. Z przeniesienia 487 marek. Daléj nadesłali: dr. Gordon z Koronowa 20 m., Dydyński z Słowikowa 10 m. Razem dotąd 517 marek.

* **Dziś zrana** mieliśmy tylko $^1/_2$ ° R. ciepła. Dachy były śronem pokryte. Niebo jest wypogodzone.

* **Ciągnienie** I klasy 165 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 5 b. m. o godzinie 8 zrana.

* **Tutejsze Towarzystwo „Czeladzi Katolickiéj“** obchodzi w przyszłą niedzielę 20-letnią rocznicę swego istnienia. Założył je w roku 1861 ks. Zenkteller i prowadził do r. 1871; od tego zaś czasu ks. Apolinary Tłoczyński. W rocznicę rano odbędzie się w kościele P. Maryi msza św. a wieczorem w teatrze letnim Hildebrandta daném będzie przez członków przedstawienie dramatyczne.

* **W zeszły poniedziałek** skradziono z kościoła Bożego Ciała białe pokrycie na ółtarz z żółtym szlaczkiem i dwa płócienne obrusy ze znakami X. B. X. A.

* **W Grabowie** wakuje posada burmistrza. Kandydaci zechcą się jak najprędzéj zgłosić do radnego miasta p. Kozłowskiego.

* **Niemieccy konserwatyści** w okręgu wyborczym pleszewsko-wrzesińskim głosować będą na landrata bar. Seydlitza z Wrześni.

* **Wieś rycerską** Dykowo, połczoną w powiecie wałeckim, dawniéj własność zmarłego dyrektora landszafty Żychlińskiego, przeszła na własność posiedziciela dóbr rycerskich Franciszka Fleischera z Brysztyna za 275,500 m.

* **W Wałczu** odbył się zeszłéj soboty egzamin abituryentów. Z 11 egzaminandów otrzymało świadectwo dojrzałości 10.

* **Dyrektor** katolickiego seminaryum nauczycielskiego w Brunsberdze, Hoffmann, przeniesiony zostanie od 1 listopada r. b. na równy urząd do symultannego seminaryum nauczycielskiego w Usingen. Pan Hoffmann jest starokatolikiem. Przeniesienie jego należy uważać za nowy objaw przywrócenia przyjaźniejszych stósunków między rządem a Kościołem.

* **W Chojnicach** w Prusach Zachodnich toczył się na dniu 21 bm. ciekawy bardzo proces w sprawie oszczerstwa, jakie na sędziego okręgowego, Flatera, rodem żyda z Humersztajnu w Zachodnich Prusach, miał rzucić piśmiennie jakiś Otto Kirsch, były właściciel młyna. Kirsch przesłał pomiędzy innemi do ministra sprawiedliwości zażalenie, że sędzia Flater w jednéj sprawie subhastacyjnéj był nie tylko sędzią wyrokującym, lecz zarazem doradzcą największego w prowincyi lichwiarza, — że pozwolił na to, aby kupiec Albert Arendt z Chojnic, spokrewniony z nim, w sądowym protokule sfałszował podpis swego ojca, — że żydom pozwalał zaglądać do ksiąg hipotecznych, że prócz tego wyjeżdża z żydami w powiat i pomaga im w kupnie zboża. W końcu swego pisma domaga się Kirsch, by minister kazał tę sprawę zbadać i stawił Flatera pod dozór. — W drugim liście twierdził Kirsch, iż sędzia Flater groził tak jemu, jak innym, iż im może szkodzić w razie subhastacyi: Kirsch domaga się, by p. minister innego do Humersztajnu przysłał sędziego subhastacyjnego. — Kirsch oświadczył, iż pierwszego listu nie przesłał ministrowi, przyznał się natomiast do przesyłki drugiego. Prokurator wniósł na Kirscha z powodu obrazy sędziego Flatera o 300 m. grzywien lub o trzymiesięczne więzienie; sąd jednak zwolnił oskarżonego od kary. Korespondent Nordd. Reichspost, z któréj tę wiadomość czerpimy, nie powiada jednak, jak uzasadnił sąd swój wyrok uwalniający.

* **Adwokata** berlińskiego Munckla wyzwał na pojedynek znany dr. Foerster za to, iż Munckel będąc w znanym procesie obrońcą żyda Kantorowicza, poczynił mu różne zarzuty. P. Munckel wyzwania nie przyjął, twierdząc, iż w drugiéj instancyi uzasadni jeszcze lepiéj swe twierdzenia i zarzuty.

* **Były minister hr. Otto Eulenburg,** obecnie naczelny prezes Hesyi, mianowany został przez cesarza kanonikiem brandenburgskim. Z godnością tą połączona jest znaczna pensya, podczas gdy taki kanonik nie sprawuje funkcyi kościelnych i raz tylko do roku przyjechać winien na t. z. kapitułę, przy któréj to sposobności wypłaca mu kasa pensyą. Godność kanonika brandenburgskiego ma pomiędzy innymi dwóch jenerałów Schwerin i Bredow, daléj p. Madai, prezes policyi berlińskiéj.

* **P. Engelcken'a,** prezesa policyi poczdamskiéj uderzył referendaryus Bertram w biurze policyjnym tak silnie w twarz, iż dyrektor, upadając tyłem, uderzył głową w zwierciadło i pozbawiony został przytomności. P. Engelcken jest dotąd jeszcze niebezpiecznie chory. Przyczyną tego zajścia było, iż Bertram, który w policyi zatrudniony był intermistyczie, starał się o stałą tamże posadę, lecz p. Engelcken niepomyślne zdał o nim sprawozdanie. Bertramowi dostał się przypadkowo referat ten do ręki, pospieszył więc do biura i zaczął prezesowi czynić wyrzuty. P. Engelcken kazał mu pokój opuścić, czém rozgniewany Bertram rzucił się na niego. — Bertrama, który uciekł, ścigają listami gończemi.

* **Podziemny** telegram w cesarstwie niemieckiém rozpoczęty 14 marca 1876 roku — został ukończony 26 czerwca 1881. W 58 miesiącach wykonano za 30,200.000 marek około 5,463,950 kilometrów podziemnego telegrafu. Ośmnaście linii łączy 221 miast, pomiędzy któremi znajdują się pierwszorzędne miasta handlowe i strategiczne punkta Niemiec. Firma Felten i Guilleaume w Kolonii wykończyła 10 tych linii a resztę firma Siamens i Halske w Berlinie. Druty położone na owych 5,463,950 kilometrach mają w ogóle długości 37,372,871 kilometrów. Pięć linii jest 4-ramiennych, 18 jest siedmio-ramiennych. Cały podziemny telegraf jest na 5481 miejscach zlutowany, a waga ogólna wynosi 12,829,408 kilogramów.

* **Wezwanie.** P. Stefan Szolc-Rogoziński, oficer marynarki włoskiéj, członek towarzystwa geograficznego w Paryżu i klubu afrykańskiego w Neapolu, zwraca się w Wędrowcu z propozycyą do amatorów podróży. W kwietniu roku przyszłego p. Rogoziński zamierza wyruszyć do zatoki Kamerońskiéj w Afryce zachodniéj i pozostawiwszy w górach tego imienia stacyą geograficzną, puścić się na wschód lądu afrykańskiego dla stwierdzenia istnienia jeziór Liba. „Z radością powitałbym, pisze p. Rogoziński, pomiędzy zjednoczonemi siłami méj wyprawy towarzysza podróży z ojczystéj niwy, który zechciałby podzielić ze mną trudy i owoce.“ Ekspedycya trwać będzie mniéj więcéj rok; jeden udział materyalny wynosić będzie 2000 rs. (5000 fr.). Dla bliższego porozumienia się z pragnącymi odbyć tę drogę, pan Rogoziński złożyć swój adres w redakcyi Wędrowca.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 1 października, św. Remigiusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1. Zachód o godzinie 5 minut 38.

Długość dnia 11 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1110 Pobicie Czechów u mostów Krzywickich. — 1469 Odparcie Czechów od Wrocławia. — 1648 Sejm elekcyjny.

* **Misya w Kiekrzu.** W poniedziałek dnia 26 bm. o godz. 5 po południu rozpoczęła się misya w Kiekrzu solennemi nieszporami, które odprawił ks. Chrustowicz z Poznania. Wśród pierwszych nieszpór wobec dość licznie zgromadzonego ludu przemówił ks. Kurzawski z Różnowa. Nazajutrz we wtorek rozpoczęło się nabożeństwo mszą św. o godz. 6, odprawianą codziennie przez księdza Terczewskiego z Wyszyn, który téż codziennie rano i wieczorem przemawiał do ludu i czynił rachunek sumienia z wielkiém zbudowaniem ludu wiernego. Sumę dnia tego odprawił ksiądz Zientkiewicz z Objezierza, a kazanie wśród téjże wygłosił ks. Chrustowicz, znany ze swéj pięknéj wymowy, który wszędzie, gdziekolwiek pomocy potrzeba, ochoczo podąża. Na nieszporach miał kazanie ks. Wilczewski z Szamotuł. W środę miał sumę ks. Jordan z Niepruszewa, wśród któréj przemówił ks. Laskowski z Kaźmirza, a na nieszporach ks. Kantorski, który nadto codziennie o 2 zpołudnia odmawiał z ludźmi wspólnie różaniec, miał katechizacye z dziećmi i piękne nauki do matek o wychowaniu dzieci. W czwartek, ostatni dzień misyi przypadł odpust doroczny św. Michała. Sumę odprawił ks. Niezieliński z Konarzewa, w czasie któréj mówił ks. Kantorski o sądzie ostatecznym, na nieszporach zaś konkluzyjne kazanie o wytrwaniu w dobrém wypowiedział znowu ks. Chrustowicz. Ludu zbierało się wielkie mnóstwo, przedewszystkiém zaś z parafii osieroconych, jako to z Soboty, Cerekwicy, Lussowa. Wysłuchano do 1800 osób spowiedzi.

Czcigodnemu pasterzowi, ks. prob. Wagnerowi, który misyą tę urządził, nie tyle dla własnéj parafii, ile dla sąsiednich osieroconych, należy się prawdziwa wdzięczność i uznanie; oby go nam Bóg jeszczcze długo zachował. Uznanie należy się także p. Meissnerowi, patronowi Kościoła i dziedzicowi Kiekrza, który dopomógł swemu proboszczowi tém, że kilka pokoi w swoim pałacu przeznaczył dla księży na nocleg, z któréj to gościnności z braku miejsca na probostwie, chętnie korzystano.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Św. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

Ks. prob. Riedel z Jutrosina na 2 egzepl.

Ks. E. Szymański z Dziewierzewa p. Kcynią na 1 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sokolnicki z Tarnowa, Mann z Tomaszewa, pani Chełkowska

z synem z Starogrodu, Grossmann z żoną z Wronek, Henkelmann z Berlina, Mürgel z Kolonii, Skarzyński z Miedzianowa, Jaraczewski z Neu Ruppin.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 30 września 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 57,— marek, na wrzesień 57.—, październik 55.10, listopad 52,40, grudzień 52,—, styczeń 51,40, luty 51,60, kwiecień-maj 52,40.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 30 września 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	23	60	22	10	21	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Zyto	- -	18	20	17	90	17	60
Jęczmień	- -	15	60	15	—	14	50
Owies	- -	15	20	14	70	14	20
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 30 września. 4% listy zastawne poznańskie 100, -. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 105,—. 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 101,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% oblig długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 34,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,80 Austr. noty bankowe 173,20, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 219,10 marek.

Bydgoszcz 29 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stale, jasno-ciemna 200—220 pł., ciemniejsza i szklista 225—234 poślednia —,— płac.

Zyto stale, krajowe piękne 172—174 płac., poślednie 168—170 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac. wielki i drobny 145—155 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145—155 pł.

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175

Okowita za 100 litr. a 100% 59—60 pł.

Wrocław 29 września 1881.

Zyto (za 2000 funt.) staléj. wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —.— płac., wrzesień 185,— żąd., wrzesień-październik 181,— płacono, październik-listopad 179,— płacono, na listopad-grudzień 175 płc. i żąd., na kwiecień-maj 175 płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 227 żąd., na wrzesień-październik 227 żąd.

Owies. Wypow. —,— cent., na wrzesień 137,— żąd., wrzesień-paźdz. 137,— żąd., na listopad-grudzień 139,— płac., kwiecień-maj 145 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., wrzesień-październik 260 żąd., —,— pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent., w miejscu 54,50 żąd., —,— płac., wrzesień 54,— żąd., —,— płc., wrzesień-październik 53,75 żąd., —,— pł., październik-listopad 53,75 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 53,75 żąd., 53,50 płc., grudzień-styczeń 54,50 żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., — płac.

Okowita spok., wypowiedziano —,— litrów, w miejscu — płac., wrzesień 57,50—40 płacono, wrzesień-październik 55,60 płc., październik-listopad 53,60 płc., —,— żąd., listopad-grudzień 53,— płc., grudzień-styczeń 53 płc., styczeń-luty 53,— płc, marzec-kwiecień —,—, kwiecień-maj 53,— płc., na maj-czerwiec 54.— żąd.

Cena wypowiedziana na 30 września: żyto 185,— marek, pszenica 227,— m., owies 137,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 54,—, okowita 57,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 29 września 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	23	30	23	10	22	80	22	30	21	80	20	80
„ żółta	22	70	22	50	22	20	21	90	21	40	20	70
Żyto	18	30	18	10	17	90	17	70	17	50	17	30
Jęczmień	16	30	15	50	15	—	14	70	14	20	13	50
Owies	14	40	14	10	13	90	13	60	13	40	13	20
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	25	—	24	—	22	60
Rzepik zimowy	„	24	10	23	10	21	60
Rzepik latowy	„	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„	26	75	24	75	22	25
dto galic.	„	24	75	23	25	22	25
Siemię konopiane	„	17	50	16	50	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m, obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil. żółty 11,80—12,50—13,00 m. niebi. 11.60 12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin. 29 września (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—250 według jakości; na miesiąc bieżący płac 239—238,0; na wrzesień-październik płac. 239—238,0; na październik-listop. pł. 234,75—234; na listopad-grudzień płac. 233,0—231,5; na styczeń-luty 1882 płac. —.—; na kwiecień-maj płacono 231,75—231,0. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 238,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 190—195 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik pł. 189,5—189,75—189; na październik-listopad pł. 185,25 do 185,75—184,75; na listopad-grudzień pł. 180,25—180,5—179,5; na kwiecień-maj pł. 173,75—173,25. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —.— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—198 według jakości.

Owies za 1000 kilog w miejscu żąd. 142—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik pł. 149.5—148; na październik-listopad pł. 147,5—157; na listopad-grudzień pł. 147,5; na kwiecień-maj pł. 151,5—150,5 Wypowiedziano 6000 centn. Cena wypowiedziana 148,5. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 146—152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący pł. 53,6—53,4—53,5; na wrzesień-paźdz. pł. 53,6—53,4—53,5; na październik-list. 53,6—53,4—53,5; listopad-grudzień pł 54,3—54,1—54,2; grudzień płac. 55; kwiecień-maj pł. 55,8—56—55,9. na maj-czerwiec płc. —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 60,0, w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 65,5—70,—; na wrzesień-październik płacono 57,8—58,1—57,9; na październik-listopad płacono 55.5—55,4; na listopad-grudzień płac 54,4 do 54,1; na grudzień-styczeń 54 płac. styczeń-luty 1882 płacono —,—; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 54,9—55—54,5—54.6; na maj-czerwiec płac. 55,2—548. Wypow. 120.000 litrów. Cena wypowiedziana 66,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 29 września. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 228—242 m, wilg. 185—210 m., białą 232—244 mrk., wilgotne —,— mrk., na wrzesień —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 240—240,5 mrk., na październik-listopad płac. 234—235—234,5 mrk., na kwiecień-maj pł. 230,5—231 m.

Zyto ¹m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 185 do 189, pośled. 181—184 mrk., na wrzesień żądano —,— mrk, na wrzesień-październik płac. 189,5—190,0, na październik-listopad płacono 183,5—184,0 mrk., na listopad-grudzień płac. 178,5—179 mrk., na kwiecień-maj płac. 172—171,5, płc. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec pł. —,— mrk.

Owies spok. za 1000 kilogram w miejscu 150—156 marek, nowy 136—147 mrk., wilgotny —,— mrk.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,5 marek, na wrzesień żądano 54,5 marek, na wrzesień-październik żądano 54,5 mrk., na październik-listopad płacono 54,5 mrk., na listopad-grudzień żąd. 54,5 mrk., na kwiecień-maj żąd. 56,5, płc. —,— mrk.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 59,6 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na wrzesień nom. 61,— mrk., na wrzesień-październik płacono i żąd. 56,9 m. pł. —,— mrk., na październik-listopad pł. i żąd. 55—54,9 m., na listopad-grudzień pł. i żąd. 53,8—53,7 mk., na kwiecień-maj płc. i żąd. 54—53,9 mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 30 września 1881. Kursa końcowe. 30 września

Pszenica słabo	
wrześ.-paźd.	237,50
kwiecień-maj	229,50
Zyto słabo	
wrzesień	191,—
wrz.-paźdz.	187,25
kwiecień-maj	172,—
Oléj rzep. umac.	
wrz.-paźdz.	53,50
kwiecień-maj	55,80
Okowita słabo	
w miejscu	59,50
wrzesień	59,50
wrzes.-paźdz.	57,30
paźd.-list.	54,70
list.-grudzień	53,70
kwiecień-maj	54,70
Owies	
wrzesień-paźd.	147,—
Wypow.-żyta wsp.	100,—
Wypow.-okow. kw.	80000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	141,40
Pr. consol. 4%	101,50
Pozn. listy z.	100,—
Pozn. listy rent	100,20
Austr. banknoty	173,30
Austr. renta złota	82,25
Austr. losy 1860.	125,25
Włochy	90,50
Amerykany	—,—
Rumuny	104,10
Ros. banknoty	219,10
Ros.-ang. pożyczki	91,—
Pol. 5% list. zast.	66,10
Pol. lik. l. zast.	57,40
Kredyty	646,—
Kolej państwowa	627,—
Lombardy	283.50
Usposob stale,	

Szczecin, dnia 30 września 1881. (Kursa końc)

Pszenica spok.		**Olej rzep.** niezm.	
w miejscu	—,—	wrz.-paźd.	54,50
wrz.-paźdz.	241,—	kwiecień-maj	56,25
kwiecień-maj	231,—	**Okowita** słabo	
Zyto słabo		w miejscu	57,80
wrzesień-paźd.	189,,50	wrzesień	61,[illegible]
paźdz.-list.	182,50	wrzesień-paźd.	56[illegible]
kwiecień-maj	171,—	kwiecień-maj	55,[illegible]
Rzepik		**Petroleum**	
wrzesień-paźd.	250,—	wrzesień-paźdz.	8,40

Ś. p.

Szymon Baranowski

zakończył świątobliwy żywot doczesny w czwartek 29 września w Pempowie. Eksportacya ciała do kościoła odbędzie się w niedzielę o 5téj po południu, pogrzeb w poniedziałek o 10téj rano. (1814)

Pempów 29 września 1881.

Ks. Jarochowski.

Szanowni Członkowie

Resursy

raczą wpłacić zaległe składki na ręce p. **T. Sadowskiego, Poznań ulica Berlińska nr. 18 aż do 15 października rb.** Później będą takowe ściągane przez przekazy pocztowe. (1744)

Dyrekcya.

Stemplowanie papierów.

Nowe prawo stemplowe zabrania obiegu w państwie niemieckim **zagranicznym** akcyom, obligacyom i papierom rentowym nie mającym stempla państwowego. Stempel ten wynoszący 5‰ resp. 2‰ kosztować będzie do dnia 29 grudnia 1881

od każdéj akcyi tylko 50 fen.

od każdéj zaś obligacyi i t. d. tylko 10 fen.

Bez obliczania sobie prowizyi postaramy się klientom naszym o bezzwłoczne ostemplowanie ich papierów, skoro nam dadzą do tego polecenie. (1813)

Bank Włościański w Poznaniu.

Nowy kurs nauk

w mojéj

wyższéj szkole żeńskiéj

rozpocznie się dn. 12 października. Egzamin nowoprzybyłych uczennic dn. 11 paźdz. o 3 godz. po południu. (1790)

Otwieram Vtą klasę przygotowawczą.

Poznań, ś. Marcin Nr. 1. **Anastazya Warnka.**

A. Kromolicki

skład garderoby męskiéj

narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj.

Polecam wszelkiego rodzaju gotowe ubrania, paletoty i t. d., również wybór materyi tak krajowych, jak i zagranicznych. Zamówienia uskuteczniam starannie podług najnowszych żurnali. (1726)

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

Chotkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881. 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.

— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.

— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.

— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.

Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.

Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.

Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.

Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

KATOLIK

od pierwszego Października do Król. Huty przeniesiony, wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. w Wtorek i Piątek, kosztuje na kwartał:

w Ekspedycyi bez odsełki	1 mrk.
„ „ z odsełką	1,40 mrk.
5 num. pod jednym adresem	5,00 mrk.
na poczcie bez odsełki	1,00 mrk.
„ „ z odsełką	1,25 mrk.
U agentów	1,00 mrk.

Wiersz (rządek) inseratów 5 centymetrów długi kosztuje 20 f.

Najstarsze i najwięcéj rozpowszechnione pismo polkie na Szlązku. (1781)

Wina węgierskie.

Pora do przesyłek wina węgierskiego jest teraz najstósowniejsza i upraszam uprzejmie mych Szanownych Odbiorców o łaskawe zamówienia. Ceny są od 180 do 600 marek za beczkę 130 litrów. (1816)

Antoni Pfitzner,

handel win hurtowny i detaliczny.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543)

przedmiotów ze złota i srebra.

Reparacye naczyń kościelnych, przerabianie złocenia ogniowe i galwaniczne. Zamówienia sreber na całkowite wyprawy, podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.

Obrączki z czystego złota dukatowego od 24—120 m. za p.
dto. dto. dto. lujdorowego od 15—60 „ „ p
dto. dto. dto. koronnego od 8—24 „ „ p.

jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy wchodzące wykonywam spiesznie i akuratnie po cenach bardzo niskich.

M. Kudliński.

Złotnik i jubiler.

Sty Marcin nr. 66 w bliskości Piekar.

Nowości

w materyach francuzkich i angielskich

na jesienno-zimową porę

odebraliśmy (1748)

J. & A. WITKOWSCY

Magazyn garderoby męzkiéj

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1358)

biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjatkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Dyrekcya cesarskiéj

rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50. 12,50, 11.50, 8.80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00. 3,90, 3.80, 3,50, 3,40 4.30 4,20, nowsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25 3,30, cztery gatunki po 2,80. dwa gatunki po 2,60, 2.50. i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większéj ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (1819)

Z szacunkiem

A. Żołnierkiewicz,

Zbąszyń (Bentschen).

Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową funt po 6 marek poleca cukiernia (1817)

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Śty Marcin 26

4 pokoje, kuchnia i przynależytości są od 1go października do wynajęcia. (1640)

Praczka

biegła w swoim zawodzie, znająca się na krawieczczyźnie i białem szyciu a posiadająca dobre swiadectwa, znajdzie miejsce zaraz w **Godurowie per Piaski.** (1818)

Doskonali

krawcy na surduty

do warsztatu i tacy, którzy w domu pracują, znajdą natychmiast korzystne zatrudnienie. (1808)

M Graupé

plac Wilhelmowski 18.

Udzielam lekcyj języka (1786)

rosyjskiego

i przyjmuję zgłoszenia w mieszkaniu na ulicy Półwiejskiéj Nr. 39 IIIptro (wchód z ulicy Ogrodowéj) w południe od godz. ½2 do ½3 a wieczorem od godz. 7. — Biorący udział w kursach wspólnych odbywających się dwa razy na tydzień, płacą miesięcznie po 5 marek.

Krüger, tłomacz sądowy.

Piękne słodkie węgierskie winogrona już stósowne na kuracyą, codzień świeże, Piękne węgierskie brzoskwinie i melony, Słodkie pomarańcze, Soczyste cytryny

poleca bardzo tanio (1728

S. Sobeski

w **Bazarze.**

Ucznia

do handlu nasion **(najchętniej miejscowego)** z odpowiedniemi wiad. szkólnemi poszukuje od 1 go października r. b. (1809)

T. Otmianowski

Szkólna ulica nr. 13, I piętro.

Park Wiktoryi (1815)

zaprasza w **niedzielę** na

Wieniec.

Z dniem **1go października** ropoczynam (1777)

Nowy kurs nauki kroju.

Donoszę zarazem Szanownéj Publiczności, iż powiększając moję pracownią, przyjmuję wszelkie obstalunki na **palta, płaszcze i pokrycia na futra.**

Z. Tułodziecka, Sty Marcin nr. 3, I piętro.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.